



Georges-André Kohn przeszedł w roku 1942 razem z matką i rodzeństwem na wiarę katolicką, żeby uchronić się przed prześladowaniem w zajętej Francji. To zdjęcie pokazuje 12-letniego Georges-André z okazji pierwszej komunii.

## DWADZIEŚCIORO DZIECI

### Georges-André Kohn

Georges-André Kohn urodził się 23 kwietnia 1932 roku w Paryżu. Jego ojciec – Armand Kohn był od wybuchu wojny dyrektorem żydowskiego szpitala w Paryżu. Dzięki wysokiej pozycji, rodzina Kohnów była na początku chroniona przed deportacjami. Krótco przed wyzwoleniem Paryża przez wojska alianckie cała rodzina została w sierpniu 1944 aresztowana. Georges-André Kohn, jego rodzice Armand i Suzanne, jego starsze rodzeństwo: Antoinette, Philippe i Rose-Marie a także ich babka Marie-Jeanne. Wszyscy członkowie rodziny zostali 28 lipca 1944 przeniesieni do obozu w Drancy pod Paryżem.

17 sierpnia 1944 roku rodzina Kohnów została przetransportowana w głąb Trzeciej Rzeszy. W trzecim dniu transportu powiodła się ucieczka Philippe i Rose-Marie razem z innymi trzydziestoma więźniami. Pozostali członkowie rodziny Kohnów zostali deportowani do różnych innych obozów koncentracyjnych: Armand Kohn do obozu Buchenwald i go przeżył. Matka i siostra Antoinette zostały przeniesione do obozu w Bergen-Belsen, Georges-André razem ze swoją babką trafił do Oświęcimia.

Philippe Kohn dowiedział się o śmierci brata w roku 1978 od Günthera Schwarberga, który odnalazł jego rodzinę w Paryżu. Zachował się list dawnego współwięźnia francuskiego Louis Micard'a z 1946 roku który był adresowany do Armanda Kohna. W tym liście opowiada on o Georges-André:



Rodzina Kohn z jej dziećmi: Philippe, Antoinette i Marie-Rose. To zdjęcie powstało ok. 1931 roku przed narodzeniem Georges-André.

„Szanowny Panie, na początku września 1944 roku przybył transport z Drancy do Brzezinki, w którym znajdował się Georges Kohn, Pana syn. On został prawie natychmiast wysany do obozu D (obóz pracy), gdzie i ja z moimi towarzyszami przebywałem. Czy jest to konieczne, Pana poinformować, że wszyscy go dobrze przyjęli? Każdy z nas starał się bardzo dać mu to poczucie, że to miejsce w którym się znajdował, nie jest miejscem, w którym odbywają się te nieludzkie okrucieństwa. Przede wszystkim próbowaliśmy złagodzić jego smutek, który wynikał na skutek rozłąki z matką, która była razem z jego (Georges) babką i ciotką w obozie dla kobiet, znajdującego się po drugiej stronie rampy. Niektórym z nas udawało się tam dostarczać listy. W ten sposób przez pewien czas mógł Georges wymieniać listy ze swoją matką. Po jakimś czasie przestały przychodzić listy z obozu dla kobiet. Georges był zrozpaczony. Próbowaliśmy najlepiej jak mogliśmy go pocieszać ale wiedzieliśmy co to milczenie może oznaczać. Minęło parę tygodni, kiedy dokonano selekcji dzieci. Georges mimo, że był zdrowy sprawiał wrażenie osłabionego i wszyscy martwili się, że może zostać wyselekcjonowany. Współwięźniowie – francuscy lekarze na oddziale gdzie dokonywano selekcji, zrobili wszystko co było w ich mocy aby Georges został ocalony. Była zima, przyszedł ciężki czas: śnieg, chłód i wiatr byli naszymi największymi wrogami. Georges czuł się dobrze, miał ciepłe ubrania i co należało do rzadkości, miał buty które chroniły go przed wilgocią. Georges pracował przy wagonie na kółkach, na którym jak Pan wie, znajdowały się odpady albo drzewo do pieca. Nasz dozorca był niemieckim krzykaczem, był wprawdzie głośny ale nie był surowy i nas nie bił. Nadszedł



**Philippe Kohn** podczas uroczystości nazwania jednej z ulic w Hamburgu (dzielnicy Burgwedel) imieniem Georges-André-Kohn w dniu 21 kwietnia 1992 roku.

grudzień a później styczeń. Szybko posuwające się wojska rosyjskie zmusiły Niemców 18 stycznia 1945 roku do ewakuacji obozu. W tym też czasie straciłem kontakt z Georgesem. Po powrocie do Francji dowiedziałem się z opowiadań pewnego lekarza, który był więźniem obozu w Brzezince, a którego spotkałem w Paryżu, że Georges zginął w Niemczech. To są wszystkie informacje, jakich mogę Panu udzielić na temat Pana syna. Był on kochanym, małym chłopcem, którego moi towarzysze i ja traktowaliśmy jak młodszego brata. Jego zniknięcie, jeżeli taki miał być jego los, sprawiło niejednemu z nas, duży ból."